

Sportowa imigracja



Temat napływu imigrantów do Europy zajmuje ostatnio coraz więcej miejsca w medialnych doniesieniach. Sprawa jest niejednorodna - być może warto więc spojrzeć na nią, choć przez chwilę, z innego punktu widzenia - sportowego mianowicie.

Bez napływu na Stary Kontynent ludzi urodzonych poza Europą, lub poza granicami Unii, nasz sport wyglądałby niezwykle ubogo. Gdzie byłaby piłkarska reprezentacja Niemiec, gdyby nie Oezil, Khedira, Boateng? Czy Francja byłaby mistrzem świata bez Zinedine Zidane'a? Bez Zlatana Ibrahimovicia Szwecja nie liczyłaby się w futbolowym światku zupełnie. A czy my świętowalibyśmy powrót na mistrzostwa świata 2002 po szesnastoletniej absencji bez Emmanuela Olisadebe?

W innych dyscyplinach sportu jest podobnie - najlepszy piłkarz ręczny świata Nikola Karabatić z ogarniętych wojną Bałkanów przeniósł się do Francji i dziś jest jej wielką chlubą. Niemal w każdej reprezentacji każdego kraju Europy można zobaczyć dziś ludzi innego koloru skóry, innego wyznania, innej narodowości. A przyczyna jest bardzo prosta.

Sport dla imigrantów jest bowiem najbardziej osiągalną ścieżką kariery. W rozleniwionej Starej Europie coraz mniej jest młodych ludzi, którzy bez wahania podejmują się katorżniczego treningu. Tylko tą drogą można zostać wielkim sportowcem - a to z kolei pozwala na wyrwanie się z zakłętego kręgu biedy i braku perspektyw.

Leszek Masierak